
KRONIKA

Andrzej Jaczewski
Uniwersytet Warszawski

Współpraca moja i Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego z Uniwersytetem w Kolonii

Summary

MY COOPERATION AND THE COOPERATION OF THE FACULTY OF EDUCATION OF THE UNIVERSITY OF WARSAW WITH THE UNIVERSITY OF COLOGNE

The text is devoted to the long cooperation and friendship between Prof. Andrzej Jaczewski, a Polish sexologist from the University of Warsaw and Prof. Karl-Josef Kluge from the University of Cologne in 1970s–1980s.

Key words: Polish sexology, cooperation between Poland and West Germany in 1970s–1980s, University of Warsaw, University of Cologne.

red. Paulina Marchlik

W roku 1974 uczestniczyłem w seminarium w Sonnenbergu (Internationaler Arbeitskreis), gdzie poznałem Karla-Josefa Klugego – profesora Uniwersytetu w Kolonii (Universität zu Köln). Ta znajomość i przyjaźń zaowocowała siedemnastoletnią współpracą. Jeżeli uprzytomnimy sobie, co to był za okres w naszej najnowszej historii, jakie były trudności we wzajemnych kontaktach z Zachodem, możemy ocenić, że było to wielkie osiągnięcie i dość niespotykane zjawisko. Współpraca ta nie byłaby możliwa, gdyby nie niezwykła życzliwość i zaangażowanie osobiste profesora Klugego. Zaowocowała ona w kilku przypadkach autentyczną przyjaźnią i prawie rodzinnymi stosunkami. Profesor interesował się wszystkim, co polskie – wielokrotnie wraz z rodziną odwiedzał nasz kraj. Wielokrotnie okazywał nam osobistą, często bezinteresowną przyjaźń i pomoc. W trudnym okresie stanu wojennego moi znajomi Niemcy, z Uniwersytetu

w Kolonii i nie tylko, okazali nam wielką, także w wymiarze materialnym, pomoc. Mam świadomość, że gdyby nie osobiste zaangażowanie profesora Klugego – ani moje zatrudnienie, ani tak owocna współpraca nie zaistniałyby.

W czasie seminarium w Sonnenbergu profesor Kluge spotkał się ze mną i wypytywał o moją pracę naukową i społeczną (byłem czynnym instruktorem harcerskim), a także o mój dorobek naukowy. Na koniec zapytał, czy byłbym zainteresowany współpracą z Uniwersytetem w Kolonii i w ruchu młodzieżowym tejże uczelni, organizującej kontakty młodzieży akademickiej z międzynarodową grupą młodzieży niepełnosprawnej. W konsekwencji tej rozmowy otrzymałem zaproszenie do Kolonii i w roku 1975 złożyłem tam wizytę. Trwała ona dwa tygodnie. W tym czasie mieszkałem, jako domownik, u Państwa Kluge w Viersen. Odbylem kilka spotkań na uniwersytecie i w Instytucie „Erew” [Heilpädagogisches Landesjugendheim – uzup. A.F.] w Viersen, czyli w instytucji wychowawczej pomagającej rodzicom i pedagogom w trudnościach wychowawczych, a także półprywatnie z kilkoma profesorami. Uczestniczyłem w seminariach dla studentów prowadzonych przez profesora Klugego i doktora Dova Gafniego (dawniej: Bernarda Weintrauba) – stypendystę, Żyda z Izraela, pochodzącego z Krakowa. Z nim także blisko się zaprzyjaźniłem, a przyjaźń nasza trwała aż do śmierci Gafniego. Kontakt ten bardzo wysoko sobie cenię, on bowiem zrodził moje zainteresowanie dziejami polskich Żydów, Holocaustem. Dyskutowałem wiele godzin na tematy niezwykle złożonych dziejów współżycia naszych społeczności, fobii, przesądów i trwałych związków kulturowych, które przetrwały nawet okresy pewnej wzajemnej wrogości. Z Dafnim kontaktowałem się wielokrotnie przez kilka lat.

Po uczestnictwie w seminariach studenckich Klugego otrzymałem propozycję prowadzenia seminariów na temat rozwoju i wychowania seksualnego ze szczególnym uwzględnieniem niepełnosprawnych dzieci i młodzieży. Problem integracji tej młodzieży ze społeczeństwem, pomoc rodzicom, tworzenie związków rówieśniczych z pełnosprawną młodzieżą był przez cały okres mojej współpracy wiodącym tematem. Na zaproszenie Uniwersytetu w Kolonii wiosną 1976 roku odbyłem pierwsze seminarium ze studentami w Kolonii. Nie ukrywam, że był to dla mnie trudny egzamin – przede wszystkim ze względów językowych. Wydawało mi się, że znam język niemiecki za słabo. Obawiałem się także inności studentów niemieckich w porównaniu ze studentami polskimi. Nasi studenci charakteryzowali się znaczącą biernością. Ich pytania, próby dyskusji z wykładowcą były albo niespotykane, albo wyjątkowo rzadkie. Zupełnie inni byli studenci niemieccy: aktywni, wymagający, dyskutujący, czasem wprost brutalni. Głosili oni pogląd, że szkoda im czasu na zajęcia mało warte intelektualnie

i naukowo, i, jeżeli tak oceniali wykładowcę i jego zajęcia, reagowali żywo, zwracali uwagę, wyrażali niezadowolenie – aż do opuszczenia sali zajęć włącznie. Ale jeżeli spotkali wykładowcę, który miał coś do powiedzenia, przedstawiał jakieś poglądy, które nie były powszechnie znane, takie zajęcia cenili sobie. Niekiedy, jeśli to było seminarium w niewielkiej grupce, oferowali, że następne zajęcia odbędą się w ich prywatnym mieszkaniu, co często było połączone z jakimś poczęstunkiem. Jestem dumny, że kilkakrotnie tak właśnie odbywały się moje seminaria.

Studenci byli niezwykle, jak na moje przyzwyczajenia, aktywni: określali tematy, które ich interesują, przerywali moje wypowiedzi i na przykład dzielili się swoimi doświadczeniami, poglądami. By nie wracać już do tej tematyki, stwierdzam nie bez dumy, że seminaria moje cieszyły się dużym powodzeniem. Zdarzało się, że niektórzy studenci uczestniczyli w moich zajęciach kilka razy, a obowiązywała tylko obecność na seminarium w jednym roku. Kilkakrotnie moje zajęcia musiały być przeniesione do większych sal, ponieważ liczba uczestników przekraczała możliwości zaplanowanego pomieszczenia. Zainteresowania studentów znacznie wykraczały poza zasadniczy temat, czyli seksuologię. Studenci interesowali się wszystkim, co dotyczy Polski, naszej historii, teraźniejszości, a także – już w późniejszym okresie, kiedy prowadziłem seminaria na temat Korczaka – problemu Żydów, ich współżycia z Polakami, Holocaustu itp. Seminaria moje odbywały się planowo dwa razy w roku, na wiosnę i na jesieni, jako tzw. Kompakt-Seminar, to znaczy wielogodzinne, całodzienne zajęcia aż do zmęczenia uczestników... W ten sposób zapewniono mi dużo czasu wolnego na zwiedzanie Niemiec, na kontakty z innymi uczelniami: z uniwersytetami w Bambergu, w Landau i Düsseldorfie, a także niezbyt legalnie wielokrotne wizyty w Venlo (w Holandii) i w Paryżu. Uczestniczyłem też w wielu seminariach i wykładach profesorów na Uniwersytecie w Kolonii i intensywnie korzystałem z tamtejszej obszernej biblioteki naukowej.

W okresie, kiedy pojawiła się w Niemczech epidemia AIDS, miałem szansę czynnego zapoznania się z walką z tą chorobą, z formami profilaktyki i szczególnie ważnej opieki psychologicznej nad zainfekowanymi. Dla mnie była to sprawa zupełnie nowa, ponieważ AIDS w Polsce jeszcze nie było. Odbyłem wiele spotkań, zwiedziłem ośrodki lecznicze i opiekuńcze i zapoznałem się z ich działaniem, poznałem doświadczenie w kraju, w którym HIV czynił już spore szkody i wywoływał wiele lęków. Przypomnę, że z zawodu jestem lekarzem. To, czego nauczyłem się w Niemczech, wykorzystałem potem w mojej działalności w Polsce i do opracowania propozycji programu profilaktyki w polskich

warunkach. Przypominam – AIDS pojawił się na Zachodzie około 6 lat wcześniej niż w Polsce. Były więc warunki do podjęcia działań profilaktycznych, które wyeliminowałyby złe doświadczenia i błędy Zachodu. To dygresja, ale nie mogę się powstrzymać od utyskiwania, że propozycje moje zostały zignorowane i działania nie podjęto. Jedyne Towarzystwo Rozwoju Rodziny, dawny TSM Tadeusza Boya-Żeleńskiego, wydało masowo moją ulotkę informującą o sposobach unikania infekcji.

Zajęcia na tematy seksuologiczne były często przerywane dygresjami studentów. Pewnego dnia zapytali mnie, czy wiem coś o Januszu Korczaku, a zwłaszcza o tym, czy znany jest w Polsce fakt, że Korczak był gejem. Wtedy nie znałem jeszcze ani pogłosek na ten temat, ani dyskusji. Wyraziłem zdziwienie. Wtedy studenci zaproponowali mi, że przygotowują materiały źródłowe, które, według nich (i chyba słusznie...), świadczyłyby o homoseksualizmie Korczaka. Wyrazili przy tym żywe zainteresowanie tą tematyką, ponieważ, jak powiedzieli, oni akurat są gejami, i choć nie ma oficjalnie „Berufsverbot” (zakazu zawodowego) dla gejów, to jednak oni, jako geje, nie mogą liczyć na zatrudnienie w instytucjach wychowawczych. Uznali, że gdyby fakt gejostwa Korczaka był powszechnie znany, to stosunek władz do ich zatrudnienia, *per analogiam*, mógłby się istotnie zmienić. Na seminarium w czasie mojego następnego pobytu studenci przygotowali referat obficie udokumentowany danymi z biografii oraz fragmentami piśmiennictwa Korczaka, które dość logicznie potwierdzały ich tezę. Ja także do tego spotkania się przygotowałem. Choć w Polsce starannie unikano dyskusji na ten temat, byłem do tego seminarium przygotowany. I tak od seksu i rozwoju edukacji, na zapotrzebowanie studentów, przeszliśmy do tematyki Korczaka i jego biografii oraz dzieła. Odniosłem wrażenie, że studenci niemieccy, przynajmniej ci „moi”, więcej wiedzieli o Korczaku niż moi studenci w Warszawie. I to oczywiście nie tylko geje. Do tego wątku zresztą już nie powracaliśmy.

Po tym seminarium dziekan w Kolonii zaproponował mi, bym odbywał nie jedno, a dwa seminaria za każdym przyjazdem – jedno jak dotąd na temat rozwoju i wychowania seksualnego, a drugie na temat Korczaka i jego dzieła. W dalszej mojej działalności seminaria na temat Korczaka były znacznie liczniej uczęszczane, i – co zapamiętałem z satysfakcją – kilkakrotnie odbywały się, ze względu na frekwencję, w dużej sali wykładowej. Jako pomoc dydaktyczną studenci dostarczyli mi film *Ein Stück Himmel* [miniseriał RFN, 1982 – uzup. A.F.] o losach żydowskiej dziewczynki w czasach Holocaustu i jej pobycie w ukryciu w klasztorze polskich zakonnic. Jest to wspaniały film, charakteryzujący się wysoką odtworzoną autentycznością warszawskiego getta i czasów okupacji. Mogę to stwierdzić, pamiętam bowiem te czasy z osobistego doświadczenia. Potem

korzystałem już także z filmu Wajdy [Korczak, reż. Andrzej Wajda, 1990 – uzup. A.F.] – z żalem muszę stwierdzić zaciną wyższość dokumentalną, a chyba i artystyczną filmu niemieckiego.

Zrodziła się także idea, byśmy zorganizowali w Polsce wycieczkę i seminarium korczakowskie. Nie było to organizacyjnie łatwe. Dopomogli nam w tym warszawscy harcerze. Odbył się cykl takich tygodniowych pobytów studentów z Kolonii w Polsce – w Warszawie i w Krakowie. Poza zwiedzaniem domu sierot Korczaka (niestety wrażenia były żenujące...) w Warszawie studenci zwiedzali muzeum i odbywali spotkania z pracownikami Instytutu Żydowskiego w Warszawie, a także spotkania z profesorem [Aleksandrem] Lewinem (1915–2002) i Igozem Newerlym (1903–1987) [współpracownikami Korczaka – uzup. A.F.], działaczami Towarzystwa Korczakowskiego i pedagogami zainteresowanymi spuścizną korczakowską. Przyjazdy studentów owocowały bliskimi kontaktami z naszymi studentami. Ograniczeniem była rzadka i powierzchowna na ogół znajomość języków obcych wśród naszych studentów. Niemcy biegle mówili po angielsku. Zawiązały się przyjaźnie. Wymiana, jaka potem nastąpiła, obejmowała także rejsy żeglarskie po Mazurach i pobyty w chacie harcerzy w Ropkach w Beskidzie Niskim.

Po siedemnastu latach moich wyjazdów, dwa razy w roku, do Kolonii i współpracy instytucjonalnej, musiałem z nich zrezygnować. Stan zdrowia, ciężkie warunki wyjazdów prymitywnymi, wiecznie psującymi się samochodami i incydent zdrowotny spowodowały, że podziękowałem za wszystko Uniwersytetowi w Kolonii, a zwłaszcza profesorowi Klugemu. Ponieważ Niemcy poszukiwali kontaktu, wskazałem im Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Olsztynie. Wiem, że jakieś formy współpracy i wymiany zaistniały. Czasy były jednak już inne: po 1989 roku granice były otwarte, kontakty codzienne. Profesor Kluge przeszedł na emeryturę. Tak zakończyła się moja współpraca z Universität zu Köln.

Wymiana pracowników

Jednym z programów trwających przez cały okres współpracy Wydziału Pedagogicznego UW z Uniwersytetem w Kolonii była wymiana pracowników. Znacznie więcej Polaków wyjeżdżało do Kolonii niż odwrotnie. Niemniej była to wymiana intensywna i znacząca.

Niemcy organizowali kilkudniowe, zazwyczaj tygodniowe pobyty w Kolonii. Na pierwszym takim wyjeździe była sześciuosobowa grupa pracowników

katedry zajmującej się niepełnosprawnymi – pod kierunkiem profesora Aleksandra Hulka. Nasi pracownicy zapoznali się z formami ochrony niepełnosprawnych i pomocy im udzielanej w Niemieckiej Republice Federalnej. Być może jako wynik pewnego obciążenia historycznego, jako akt ekspiacji po zbójce mordach dokonywanych przez nazistów, państwo niemieckie otaczało niepełnosprawnych wyjątkową opieką. Grupa zwiedziła zakłady pracy chronionej, zapoznała się z formami opieki i pomocy służb socjalnych. Odbyły się także seminaria z wykładami polskich uczestników.

Takie wyjazdy grupowe, w mojej pamięci, odbyły się jeszcze dwukrotnie. Okazją do jednego ze spotkań był zjazd związany z obaleniem muru berlińskiego. Poza Polakami brali w nim udział także pracownicy naukowcy z dawnego NRD.

Był jeszcze – według mojej pamięci – trzeci wyjazd grupowy profesorów. Także trwał około tygodnia. Zapoznano się wtedy z metodami dydaktyki stosowanymi na Uniwersytecie w Kolonii, a także z problematyką epidemii AIDS, wówczas już dość absorbującą Niemców. Skupiono się głównie na działaniach profilaktycznych i metodach informacji społeczeństwa.

Każdy z takich wyjazdów wiązał się z programem zwiedzania Kolonii i okolicy. Odwiedzano zabytki architektury, w tym słynną katedrę gotycką w Kolonii, oraz bogate w zbiory muzea. Odbywały się też mniej oficjalne spotkania u niemieckich profesorów w domach. Te nieformalne kontakty charakteryzowały się atmosferą wielkiej serdeczności i były przejawem obopólnego żywego zainteresowania życiem prywatnym, obyczajami, codziennymi problemami. W tym czasie Niemcy żywo dyskutowali problem imigracji, głównie Turków, i trudności w asymilacji „Gast-Arbeiterów” tak bardzo innych kulturowo.

Poza wyjazdami grupowymi profesor Kluge pomagał otrzymać stypendia badawcze DAAD (Deutscher Akademischer Austauschdienst – Niemiecka Centrala Wymiany Akademickiej). Takie stypendia, dość wysokie (co w tamtych czasach było sprawą znaczącą), trwały trzy miesiące. Stypendia takie otrzymali: profesorowie Andrzej Jaczewski (dwa razy), Piotr Zaczyński, Tadeusz Pilch, docent Henryk Depta, doktor Elżbieta Putkiewicz oraz doktor Bogdan Wasilewski. Niekiedy stypendyści mieszkali w prywatnych domach niemieckich profesorów na prawach gości. Każdy ze stypendystów miał opracowany program pobytu, często wyjeżdżali poza Kolonię – zwiedzali uczelnie i instytucje naukowe. Poza korzyściami naukowymi taki długi stosunkowo pobyt stwarzał szansę poznawania życia codziennego na Zachodzie, które przecież wtedy było tak znacząco inne niż w PRL...

Grupy profesorów z Kolonii w Polsce bywały rzadziej i były mniej liczne. Rokrocznie bywał w Polsce profesor Kluge – najczęściej wraz z rodziną i jako

gość profesora Jaczewskiego. W czasie pobytów goście nasi zapoznawali się z codziennym życiem akademickim, ale także, i chyba przede wszystkim, interesowali się zabytkami, życiem kulturalno-artystycznym. Odbywali wiele spotkań prywatnych u naszych profesorów w domach. W Warszawie tradycyjnie odwiedzali Teatr Wielki – Operę Narodową oraz Operę Kameralną. Obydwie te instytucje bardzo wysoko cenili. Teatr Wielki oceniali jako najpiękniejszy teatr operowy w Europie, a festiwale mozartowskich oper w Operze Kameralnej – jako ewenement w skali światowej.

Grupy profesorów zwiedzały także Kraków. Szczególnym powodzeniem cieszyło się muzeum w Collegium Maius. Ten obiekt uznawali za najciekawszy tego rodzaju zabytek w Europie. Każda grupa postulowała pobyt w Krakowie i zwiedzanie tegoż muzeum. Zainteresowaniem cieszyły się także zabytki na krakowskim Kazimierzu. Zwiedzano tam istniejące Muzeum Kultury Żydowskiej. Niestety Kazimierz wtedy był zaniedbany, a muzeum dość ubogie. Nie przypominało w żadnym stopniu tego, co dzieje się na Kazimierzu dziś...

Niektórzy profesorowie interesowali się historią Janusza Korczaka. Odbyło się kilka spotkań z Igorem Newerlym i profesorem Aleksandrem Lewinem. Profesor Kluge został odznaczony przez Towarzystwo Korczakowskie medalem pamiątkowym. Bardzo sobie to odznaczenie cenili.

Nie prowadziłem wtedy archiwum ani szczegółowych notatek (niestety...). To, co tu piszę, opieram na nielicznych zachowanych materiałach – listach, osobistych konsultacjach. Ustaliłem jednak z całą pewnością, że ze stypendiów DAAD korzystało sześć osób. Z krótszych pobytów skorzystało siedemnastu pracowników naszego wydziału. Wiem, że po moim odejściu odbyło się kilka (na pewno trzy) wizyt Niemców w Olsztyńskiej WSP i jeden wyjazd grupy pracowników do Niemiec.

Omawiając współpracę naukową pracowników, nie można pominąć faktu przekazywania książek naukowych. Profesor Kanter przez kilka lat prenumerował dla nas miesięcznik „Sexual Medizin”. Przekazywano także naszym bibliotekom liczne książki naukowe.

Poza Uniwersytetem w Kolonii współpracowałem także z Uniwersytetem w Landau, gdzie działał profesor Norbert Kluge, brat Karla-Josefa z Kolonii, który w tym czasie był w RFN głównym ekspertem w problematyce edukacji seksualnej młodzieży. Brałem dwukrotnie czynny udział w konferencjach naukowych – i wtedy ustaliliśmy (w gronie ekspertów z różnych krajów), że Polska i TVP Warszawa były pierwszymi na świecie, które w sposób regularny nadawały, w ramach programów szkolnych „Wiedzy o człowieku”, corocznie cztery audycje poświęcone dojrzwaniu, seksualnej edukacji, biologii rozrodu i problemom

rodziny. Na zaproszenie profesora Norberta Klugego napisałem rozdział do jego podstawowego, dwutomowego podręcznika (*Handbuch der Sexualpädagogik*, 1984). Pisałem o edukacji seksualnej Polsce, o przedmiocie „przysposobienie do życia seksualnego”, który jako pierwszy i wtedy jedyny w Europie budził emocje i akceptację naukowców zajmujących się tą problematyką.

Na zakończenie tej części sprawozdania pragnę podkreślić, że wtedy my, Polacy, byliśmy cenionymi ekspertami mającymi duży dorobek teoretyczny i w działaniu praktycznym w zakresie edukacji seksualnej. Mój udział nie był wynikiem działalności charytatywnej bogatych Niemców dla biednych Polaków. Z opinią moją liczone się, a zajęcia i wystąpienia na różnych konferencjach budziły zainteresowanie i akceptację. Zazdrozczono nam tego, co działo się w polskiej szkole. Profesor Mikołaj Kozakiewicz był wtedy wiceprezesem IPPF (Międzynarodowa Federacja Planowania Rodziny) – agendy WHO.

Wymiana grup młodzieży

Zespół profesora Klugego z Uniwersytetu w Kolonii organizował w czasie wakacji przez wiele lat obozy młodzieżowe zwane „Europa Contact”. Były to zgrupowania młodzieży z różnych krajów – zdrowej i niepełnosprawnej. Obozy te były przygotowywane przez studentów z Kolonii, zazwyczaj prowadzone przez pracownika naukowego Uniwersytetu w Kolonii – doktora Klause Fittinga. W obozach tych rokrocznie brała udział grupa polskiej młodzieży akademickiej naszego wydziału oraz harcerze z Liceum Lelewela w Warszawie i grupy socjoterapeutycznej prowadzonej przeze mnie we współpracy z Oddziałem Psychosomatyki Szpitala Dziecięcego przy ul. Niekłańskiej. Zazwyczaj w zgrupowaniach brało udział od 15 do 20 osób. Obozy te miały na celu integrację młodzieży z różnych krajów – niepełnosprawnej ze zdrową. Program był starannie przygotowywany, a efekty wychowawcze były znaczące. W przygotowaniach polskich grup zasadniczy udział brała zazwyczaj doktor Beata Skrzyńska z Katedry Biomedycyny UW. Wyjazdy te, obok roli edukacyjnej, wiązały się z turystyką, zwiedzaniem rejonu zakwaterowania, miejsce obozu co roku zmieniano. Najczęściej była to Nadrenia. Pobyty na tych obozach skutkowały wieloma przyjaźniami, które niekiedy trwały latami i wiązały się z przyjazdami obcokrajowców do Polski. Pewną specyfiką tych obozów była dość daleko posunięta swoboda seksualna – kontakty zdrowych z niepełnosprawnymi (poruszającymi się na wózkach). Jak na polskie obyczaje, swoboda ta była niekiedy dość szokująca, wiązała się jednak z cywilizowaną edukacją seksualną oraz akceptacją potrzeb osób niepełnospraw-

nych. Może warto tu zaznaczyć, że w ogóle swoboda seksualna niemieckich studentów była bardzo znaczna, co m.in. owocowało bardzo otwartymi dyskusjami i osobistymi relacjami z własnych doświadczeń. Jak na nasze stosunki było to dość niesamowite. Był to jednak cenny materiał do refleksji.

Poza obozami „Europa Contact” pod koniec mojej współpracy z Uniwersytetem w Kolonii zespół profesora Klugego zaczął organizować letnie obozy dla młodzieży wyróżniającej się różnego rodzaju zdolnościami (Hochbegabte Jugend). W obozach tych uczestniczyli uczniowie z liceum na ul. Mokotowskiej oraz z liceum na ul. Bednarskiej w Warszawie. W kadrze tych obozów byli zatrudniani także pedagodzy tych szkół. Wiem, że współpraca ta trwała kilka lat – nie mam jednak na jej temat bliższych informacji.

Przyjazdy grup studentów z Kolonii do Polski były mniej liczne i nie tak intensywne. W organizowaniu pobytów pomagało harcerstwo – udostępniając lokal przystani żeglarskiej nad Wisłą i chatę w Ropkach. Zasadniczym celem było odbywanie seminariów na temat Korczaka i jego pedagogiki, zapoznawanie się z problematyką żydowskiej mniejszości narodowej i Holocaustu. Wizyty te obejmowały także bogaty program turystyczno-rekreacyjny. Odbywały się wycieczki do Krakowa – zwiedzanie Kazimierza, ale i starego miasta i innych zabytków. Były też rejsy żeglarskie po jeziorach Mazurskich i wędrowki po Beskidzie Niskim.

Organizacją grup przyjezdnych ze strony Niemców zajmowała się doktor Uta Silwert-Przybilski – psycholog, współpracownik profesora Klugego.

Utarł się zwyczaj, zainicjowany przez studentów niemieckich, że przyjeżdżali oni do Polski mikrobusem Volkswagen, a wracali pociągiem. Busa przekazywali harcerzom jako kompensatę za koszty pobytu, noclegów, rejsy żeglarskie itp. Busy były zazwyczaj stare i sfatygowane. Na ogół wytrzymały jeden lub dwa sezony. Dla harcerzy była to jednak cenna możliwość organizowania wycieczek. Także grupy studenckie i młodzieży szkolnej do Niemiec jeździły na obozy „Europa Contact” tymi busami. Tam pracownicy profesora Klugego organizowali bezpłatne przeglądy techniczne, drobne remonty, zmiany opon itp.

Pomoc materialna po wprowadzeniu stanu wojennego

Dziś już coraz mniej Polaków pamięta, jaka była zima w roku 1981, kiedy wprowadzono w Polsce stan wojenny. Także pamięć o niezwyklej pomocy materialnej, jaką okazały nam społeczeństwa państw Zachodu, powoli zanika. Niesłusznie!

Kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego przyjechały do mnie dwa ciężarowe samochody darów. Były tam ubrania zimowe. Była żywność, a także nieznanne w Polsce owoce południowe. Był problem z rozładowaniem. Trzeba to było uczynić natychmiast, ponieważ wize pobytowe kierowców opiewały na dwie doby. Wtedy to, w Liceum Lelewela na Żoliborzu, zorganizowaliśmy magazyn, na wzór sklepu samoobsługowego, i tam dokonywaliśmy rozdawnictwa. Po ingerencji Inspektora Oświaty, który zażądał przekazania jemu zarządzania rozdawnictwem, magazyn przenieśliśmy do budynku przystani żeglarskiej harcerzy. Także pracownicy Uniwersytetu w Kolonii poprosili mnie o adresy ludzi i Niemcy wysyłali paczki wprost do wskazanych osób. To była wielka akcja solidarności. Sklepy były puste, a ludzie chodzili w dziurawych butach i podartych ubraniach. Uniwersytet w Kolonii nawiązał kontakt ze Szpitalem Dziecięcym z ul. Niekłańskiej w Warszawie, z dyrektorem, doktorem Jerzym Oleszkiewiczem. Stałe zaopatrywanie szpitala w leki, wyposażenie, a także żywność umożliwiły w miarę normalne funkcjonowanie tego szpitala. Pamiętam, że w pewnym okresie przerwano wykonywanie zabiegów chirurgicznych z powodu braku gumowych rękawiczek. Na wiadomość o tej sytuacji nasi przyjaciele z Kolonii natychmiast, samolotem Lufthansy, przysłali transport rękawiczek. Także pamiętam, jak na obozie harcerskim w płonącym namiocie poparzeniu uległ chłopak. Potrzebna była odpowiednia maść. Wtedy już działały telefony (w pierwszym okresie stanu wojennego były wyłączone). Zadzwoeniłem do współpracownika profesora Klugego, Petera Jendysa, który natychmiast zorganizował zbiórkę pieniędzy na maść, która miała kosztować ok. 2000 marek. Ilość maści, jaką podał szpital, celowo zawyżono, by stworzyć zapas. Jednak zebrano wtedy w Kolonii ponad 10 tysięcy marek. Wtedy doktor Jendys zapytał, czego jeszcze potrzebuje szpital, by mogli to zakupić. Za pozostałą sumę natychmiast kupili i przekazali szpitalowi na Niekłańskiej znaczącą ilość potrzebnych leków.

Wiem też, że po ogłoszeniu stanu wojennego i internowaniu działaczy „Solidarności” Uniwersytet w Kolonii zwrócił się do polskiego Konsulatu w Kolonii z zapytaniem, czy i ja zostałem internowany i czy oni mogą mi pomóc. Szczęśliwie, choć byłem istotnie aktywnym członkiem „Solidarności”, nie zostałem internowany. Tu chciałbym wspomnieć o bardzo pozytywnej roli polskiego dyplomaty, pierwszego sekretarza ambasady, magistra Andrzeja Pieniaka, który zresztą był absolwentem naszego Wydziału. Wielokrotnie pomagał i nam, i Niemcom załatwić wize. Nie wszędzie i nie wszyscy polscy dyplomaci w owym czasie tacy byli.

Kończąc tę relację, pragnę wyrazić raz jeszcze wyrazy szacunku i wdzięczności za piękne lata współpracy. Była ona bardzo ważna. Stosunek do Niemców

w Polsce, po wojnie i zbrodniach nazistowskich, był pełen niechęci i braku zaufania. To, co razem zrobiliśmy, trzeba pamiętać. Chodziło o przełamywanie, na miarę naszych możliwości, wzajemnych uprzedzeń, niechęci. Nie była wówczas znana w polskiej powszechnej świadomości przemiana, jaka zaszła w społeczeństwie niemieckim. Nasze kontakty, w sposób naturalny, pokazywały, że Niemcy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku to całkiem inne społeczeństwo i państwo, niż to, którego stereotyp w Polsce panował. Dotyczyło to zwłaszcza młodzieży.

Obliczyliśmy, że w wymianie uczestniczyło ok. 600 osób. 150 Niemców było w ramach naszej wymiany w Polsce, 450 Polaków, głównie młodzieży, odwiedziło RFN. Tego obliczenia dokonaliśmy trzy lata przed zakończeniem mojej współpracy. Nie mam dokumentacji, ale z całą pewnością mogę stwierdzić, że później było to jeszcze co najmniej 100 kolejnych osób.

Szkoda by było, gdyby tak intensywna i ofiarna ze strony Niemców współpraca miała ulec zapomnieniu.

Bibliografia

- Fitting K., Sassenrath-Doepke E.-M., red. 1993. *Padagogik und Auffälligkeit*, Deutscher Studien-Verlag, Wainheim.
- Fitting K., Kluge K.J. 1987. *Brücken zueinander*, Reha Verlag.
- Depta H. 1993. *Ein Sommercamp für einen Professor oder Universitare Sommercamps für Jugend aus aller Welt*, w: *Padagogik und Auffälligkeit*, red. K. Fitting, E.-M. Sassenrath-Doepke, Deutscher Studien-Verlag, Wainheim.
- Jaczewski A. 1984. *Sexualerziehung in Polen*, w: *Handbuch der Sexualpädagogik*, red. N. Kluge, Schwann-Handbuch – Schwann Verlag, Dusseldorf.
- Jaczewski A. 1990. *14 Jahre Austausch mit Warschau*, „Kölner Universität Journal”, nr 1.
- Jaczewski A. 1993. *Über meine Kontakte und Freundschaft mit Karl-Josef Klug*, w: *Padagogik und Auffälligkeit*, red. K. Fitting, E.-M. Sassenrath-Doepke, Deutscher Studien-Verlag, Wainheim.
- Jaczewski A. 2009. *Książka moich wspomnień*, Wydawnictwo Naukowe ITE, Radom.